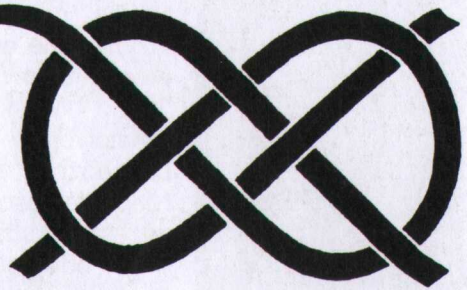


Węzełek



NUMER 305
SIERPIEŃ 2013 ROK 53
GŁÓWNA KWATERA HARCEREK
23-31 Beavor Lane LONDON W6 9AR



Pomnik w Gibraltarze
upamiętniający pasażerów i członków załogi, którzy zginęli 4 lipca 1943
w katastrofie samolotu mającego ich zawieźć do Londynu.



archiwum
harcerskie.pl

Gen. WŁADYSŁAW SIKORSKI 20.V.1881 – 4.VII.1943

Żołnierz, polityk, mąż stanu
Premier Rządu Polskiego na Wychodźstwie
Naczelny Wódz Polskich Sił Zbrojnych



Władysław Sikorski urodził się w Tuszowie Narodowym, niedaleko Mielca, na terenie ówczesnej Galicji, czyli pod zaborem austriackim. Studia inżynierskie odbył w Cesarsko—Królewskiej Szkole Politechnicznej na wydziale dróg i mostów, uzyskując dyplom inżynierski w 1909 roku.

Wojkiem zainteresował się dopiero z nadejściem pierwszej wojny światowej. W sierpniu 1914 został powołany do wojska austriackiego, lecz kilka dni później wyreklamowany przez Komisję Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych dołączony do Legionów, polskiego wojska twzonego przez Józefa Piłsudskiego na terenie zaboru austriackiego. Po zakończeniu pierwszej wojny odegrał znaczną rolę w wojnie bolszewickiej w r. 1920. W r. 1921 został awansowany na generała dywizji i odznaczony orderem Virtuti Militari II klasy. Niestety, jego ideologiczne poglądy rozbieżne z tymi, które miał marszałek Józef Piłsudski, odbiły się nie tylko na jego karierze wojskowej w niepodległej Polsce ale też stały się źródłem niechęci do t.zw. „Piłsudczyków”, co spowodowało

wiele nieporozumień w jego późniejszej działalności w czasie drugiej wojny światowej.

W roku 1939, po kilkutygodniowych zmaganiach się z armią niemiecką, która napadła na nasz kraj 1 września tego roku i armią sowiecką, która w porozumieniu z Niemcami zajęła wschodnią Polskę, część wojska polskiego przedostała się do Francji gdzie został stworzony polski rząd na emigracji, później przeniesiony do Londynu. Z końcem września 1939 prezydent Władysław Raczkiewicz powołał Sikorskiego na stanowisko prezesa rady ministrów (premiera). Później zaś został Naczelnym Wodzem armii polskiej, tzn. Pierwszego Korpusu stacjonowanego w Szkocji, złożonego z żołnierzy przybyłych tą samą drogą, co on, oraz Drugiego Korpusu pod dowództwem gen. Andersa, stworzonego w ZSRR i walczącego później we Włoszech, jako część 8 Armii Brytyjskiej.

W pierwszych latach drugiej wojny światowej, zanim przystąpiły do niej Stany Zjednoczone, Wielka Brytania wysoce ceniła sobie pomoc polskiego lotnictwa i marynarki, a Sikorski – rozsądny, inteligentny i zdolny dyplomata, był dobrze widziany w międzynarodowym kręgu polityków. Sytuacja zmieniła się, gdy Niemcy zaatakowali Związek Sowiecki (ZSRR), który automatycznie stał się pożądanym i ważnym aliantem. Zmalała ważność polskiego wkładu do wojny, a Rząd polski, pragnący wyratować rzesze Polaków więzionych w Rosji, pod presją Churchilla i Roosevelta zmuszony był na ustępstwa dyktowane przez Stalina. To był główny powód małej popularności a nawet niechęci do Sikorskiego w wojsku polskim, które dalej wierzyło w wywalczenie całej i niepodległej Polski.

W czerwcu 1943 roku gen. Sikorski, jako Wódz Naczelny, pojechał wizytować Drugi Korpus, stacjonowany na Środkowym Wschodzie. W drodze powrotnej zatrzymał się w Gibraltarze, 4 lipca samolot którym miał wracać do Londynu, spadł do morza po wystartowaniu. Zginęło w nim 16 osób pasażerów i załogi, wśród nich córka i sekretarka generała, Zofia Leśniowska i szef sztabu Naczelnego Wodza, gen. Tadeusz Klimecki. Nie wszystkie ciała znaleziono; uratował się tylko jeden z pilotów. Przez następne 70 lat trwały dyskusje i dochodzenia, czy był to nieszczęśliwy wypadek czy katastrofa spowodowana sabotażem. O zorganizowanie zamachu posadzano tych, którym mogłoby być generalnie niewygodny, a więc: ZSRR – bo upominal się o odpowiedź w sprawie Katynia; aliantów zachodnich – bo przyszkadzał w dobrych relacjach z najsilniejszym teraz sojusznikiem; Polaków – którzy uważali, że jest zbyt ugodowy w negocjacjach na temat spraw polskich. Żadnego spisku jednak nie wykryto, ustalono tylko, że lotnisko w Gibraltarze nie było dostatecznie zabezpieczone przed ewentualnymi sprawcami awarii samolotu.

Teraz, w 70 rocznicę katastrofy, postanowiono uczcić ofiary tej tragedii. W Gibraltarze odnowiono i przeniesiono w bardziej reprezentacyjne miejsce pomnik wzniesiony ku ich czci. Jest to śmigło „Liberatora” (tym typem samolotu lecieli) na tle obelisku z orłem polskim, otoczone murkiem z tablicami z nazwiskami ofiar i opisem katastrofy. Na uroczystość odsłonięcia pomnika przyjechała delegacja z Polski, niewielka grupa kombatantów i ich rodzin z Wielkiej Brytanii (wśród nich prezydentowa Karolina Kaczorowska i nasza koleżanka, dhna Genia Marech) oraz oficjalni przedstawiciele władz Wielkiej Brytanii i Gibraltar. Wśród nich był też syn angielskiego pilota, W.S.Herringa, który zatonął z tym samolotem – syn urodził się 4 dni po śmierci ojca, którego ciała nigdy nie odnaleziono.

Kilka dni potem w katedrze Westminsterkiej w Londynie odbyła się uroczysta msza św. z udziałem licznej Polonii; w tym wielu harcerki i harcerzy. Mszę św. odprawił długoletni pasterz i przyjaciel polskiej emigracji, arcybiskup Szczepan Wesoly i biskup połowy Wojska Polskiego Józef Guzek. W kazaniu jeden z kaznodziejów nazwał gen Sikorskiego Mojżeszem, który wyprowadził rzesze skażających z domu niewoli.

Wśród czytelników „Węzła” są jeszcze takie, które dzięki temu „Mojżeszowi” Rosję sowiecką opuściły. Po 70 latach żegnamy go wdzięczną modlitwą.

D. Pniewska hm

Uroczystości na Gibraltarze.

Dzielił się z Węzłkiem moimi wrażeniami z uroczystości odbytych z okazji 70 letniej rocznicy nieszczęśliwego wypadku lotniczego na Gibraltarze, a w nim tragicznej śmierci Naczelnego Wodza i Premiera, gen. Władysława Sikorskiego. Wraz z nim zginęło 16 osób.

Od lat 90-tych, z pasją badam dostępne mi dokumenty, by wydać je w formie dwujęzycznej publikacji, upamiętniającej tą rocznicę. Niestety nie zdołaliśmy na czas, ale mam nadzieję, że ukaże się w przyszłym roku.

Natomiast miałam przywilej dołączenia do londyńskiej delegacji w wyprawie na Gibraltar, w celu odsłonięcia pomnika upamiętniającego ofiary wypadku, oraz okazji do zobaczenia tego historycznego bastionu brytyjskiego Imperium, które dawało bezpieczną przystań i obsługę alianckim siłom zbrojnym marynarki i lotnictwa, jak też i uciekinierom i kurierom zmierzającym do Anglii.

W upalny dzień 3 lipca, ładowaliśmy na krótkim pasie gibraltarskiego lotniska z widokiem na imponującą, majestatyczną kredową Skalę. Popołudniowe „tourne” po wąskich 6 milowych drogach okalających Skalę i tunelach pamiętających czasy napoleońskie, wizyta na cmentarz gdzie leży kurier Gralewski, Victor Cazalet i Col J. Whiteley, ojciec zaprzyjaźnionego mi Peter’a, który z powodu wuiety i zdrowia nie mógł być z nami. Pamiętną wizytą do rezydencji Gubernatora Gibraltar, wice-admirała Sir Adrian Johnsa, gdzie w pięknym ogrodzie dekorował swych żołnierzy i spędził tam ostatnią noc gen. Sikorski.

4 lipca rozpoczęliśmy Mszą Św. w pół mrocznej katedrze katolickiej pod wezwaniem Matki Boskiej Koronowanej. Tu w 1943, stał trumny gen. W.Sikorskiego i T.Klimeckiego, czekając na przetransportowanie do Londynu. W lewej nawie polonik: obraz Matki Boskiej Częstochowskiej a pod nim płyta dedykacyjna.

Pomnik zaprojektowany przez nie żyjącego już biskupa Gibraltar, a wykonany przez warszawską Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, do której należy, jest ustawiony na południowo skrajnej części Skąły zwanej Europa Point, z widokiem na brzegi Afryki. Za kilka lat, gdy kłomby się zazielenią i wyrosną gibkie palmy, miejsce stanie się atrakcyjne turystyczne. Uroczystość odbyła się w obecności władz Gibraltar i delegacji z Polski. Przemówień było sporo, tych historycznych, politycznych, i refleksyjnych. Składanie wieńców zakończyło pierwszą część uroczystości.

Wieczorem odbyło się w nowym budynku lotniska przyjęcie zorganizowane przez władze Gibraltaru dla nas i prominentów z rządu, wojska i marynarki (niestety Gibraltair nie jest już siedzibą RAF). Czas wypełniałymi rozmowami o przeszłych i teraźniejszych czasach. Tubyficy byli zainteresowani naszą historią, nie dziwnego - dzieliły nas 2 pokolenia.

Wieczór zapadał szybko, czekaliśmy na specjalną uroczystość, która odbyła się na plaży, 700 jardów od miejsca gdzie w fale morza wpadł o 11.07, samolot Liberator AL523, w ciemną, bez księżycową noc. W zwartym kole staliśmy modląc się szczerze za poległych, rzucając kwiaty na morze i śpiewając żalśnie „O Panie, któryś jest na niebie, wyciągnij sprawiedliwą dłoń...”

Eugenia Maresch

W katastrofie samolotu 4 lipca 1943 roku zginęli:

Gen. Władysław SIKORSKI,
Gen. Tadeusz KLIMECKI,
Kpt. Józef PONIKIEWSKI,
Jan GRALEWSKI,
Walter H. LOCK,
John P. WHITELE MP,
W/O Lewis ZALSBERG,
F/Sgt Dobson HUNTER,

Zofia LEŚNIEWSKA (córka generała),
Plk. Andrzej MARECKI,
Adam KUŁAKOWSKI,
Lt-Col. Victor CAZALET MP,
W/T Harry PINDER,
Sq.Ldr. Wilfred S.HERRING,
F/Sgt George B. GERRY,
F/Sgt Francis S. KELLY

Girl Guides remove the word "God" from oath

Pod takim tytułem ukazał się artykuł w *The Catholic Herald* i paru innych gazetach brytyjskich. Harcerki angielskie zmieniały tekst przysiężenia z „to love my God” na „be true to myself and develop my beliefs”. Ich Chief Guide, Gill Sccombe, uważa że poprzednia wersja zniechęcała dziewczęta do organizacji, gdyż według badań 37% dziewcząt nie wierzy w Boga.

Była postanka do Parlamentu, Ann Widdecombe powiedziała w audycji radiowej, że brytyjskie Guides wyrzucają Boga, a na jego miejsce stawiają siebie. Uważa, że znane jej badania wykazują, że większość mieszkańców tego kraju wyznaje jakąś religię, a kierownictwo Girl Guides próbuje przyciągnąć do organizacji mniejszość młodzieży już ateistycznej.

A jak się przedstawia sprawa religii w waszych jednostkach? NAPISZCIE!

NA CELESTYNOWSKIM TROPIE

Na spotkanie, do odległego o kilkadziesiąt km. od jechałem z odrobiną niepewności i z wielkim hucem harcerski w tej niewielkiej miejscowości jest na terenie województwa mazowieckiego, wynikało z faktu, że zbiorowym patronem hufca są akcji rozgrywających się w pobliżu Celestynowa



Warszawy Celestynowa, zaciekawieniem, gdyż jednym więksim hucem Zaciekawieniem hucem bohaterowie dywersyjnych podczas okupacji niemieckiej. W akcjach tych, określanych ogólnie hasłem „Walka o Polskie Szyny”, a organizowanych przez żołnierzy AK, uczestniczyła również miejscowa ludność. Na szczególną pamięć zasługują dwie z nich.

Pierwsza, to słynna akcja uwolnienia 49 więźniów przewożonych pociągami z Lublina do obozu koncentracyjnego w Auschwitz-Birkenau w dniu 20 maja 1943 r. Akcję przeprowadził oddział dyspozycyjny kedywu Komendy Głównej AK, którym dowodził kpt. M. Kurkowski ps., „Mietek”. Trzon 45 osobowego oddziału stanowili harcerze z grup szturmowych, w tym pchor. Tadeusz Zawadzki ps. „Zośka” oraz Maciej Bittner ps. „Maciek”, którzy po akcji awansowali na podporuczników. Akcja ta została opisana przez Aleksandra Kamińskiego w książce „Kamienie na szaniec”.

4



Druga, to spektakularna dywersyjna akcja przeprowadzona w dniu 12 grudnia 1943 r. przez żołnierzy Oddziału Dywersyjno-Bojowego „Otwock”, dowodzonego przez ppor. Józefa Czumę ps. „Skrity” z kedywu Okręgu Warszawskiego AK. Celem akcji było wysadzenie specjalnego pociągu tzw. „urlaubzugu”, składającego się z 12 wagonów, wiozącego ponad 600 niemieckich oficerów i żołnierzy na front wschodni. Miejsce akcji to luk linii kolejowej między stacjami Celestynów – Stara Wieś. Do akcji „Skrity” wyznaczył pełny skład Oddziału w liczbie 72 żołnierzy świetnie wyszkolenych i na owe czasy dobrze uzbrojonych w 1 CKM, 7 RKM-ów, 3 pistolety maszynowe, 38 karabinów KB, około 100 granatów ręcznych, broń krótką oficerów, 3000 szt. amunicji oraz 16 kg plastiku i trotylu do wysadzenia torów kolejowych.

W momencie wjazdu lokomotywy na zaminowany tor nastąpił wybuch, w wyniku czego parowóz i kilka wagonów wypadło z szyn. W tej samej chwili rozstawił wzdłuż torów żołnierze otworzyli ogień z broni maszynowej i ręcznej. Cała zacięta bitwa z broniami się Niemcami trwała zaledwie 15 minut, po czym polski oddział wycofał się na przewidywane miejsce koncentracji i nad ranem żołnierze mogli zejść się do swoich domów. Straty Niemców wyniosły około 120 zabitych i 130 rannych. Natomiast po stronie polskiej zginął, obsługujący karabin maszynowy pchor. Jan Kuczynski, zaś pchor. Kazimierz Drozdowski ranny na polu walki dostał się do niewoli, później przekazany w ręce gestapo i po torturach na „Szucha”, nie wydając nikogo został rozstrzelany. Trzej inni ranni żołnierze zostali ewakuowani przez kolegów czekających w lesie podwodami. Przerwa w ruchu transportów kolejowych na front trwała ponad 30 godzin.

Należy to podkreślić, że w latach 1943-1944 Oddziały „Skritygo”, Oddział Batalionu „Zośka” oraz Oddział „Motor” na odcinku linii kolejowej Otwock-Celestynów, dokonały łącznie dziewięciu akcji dywersyjnych na niemieckie, wojskowe transporty kolejowe w ramach wielkiej akcji pod nazwą „Walka o polskie szyny”. Większość tych akcji upamiętniają pomniki i różnego rodzaju tablice w Celestynowie i najbliższych okolicach a opiekę nad nimi sprawują harcerze miejscowego hufca.

Moje spotkanie z kilkudziesięciuosobową kadrą hufca prowadziła hm. Skrzypiec-Nowak, będąca jednocześnie dyrektorem miejscowego Liceum. Spotkanie nasze z uwagi na pogodę odbyło się w pomieszczeniu szkolnym i miało charakter harcerskiego „Świecowiska”. Po odśpiewaniu harcerskiego hymnu poproszono mnie o zapalenie kilkunastu świec na symbolicznym kominku. Otrzymałem zapakę a wszyscy zebrani zaczęli głośno skandować: jedna zapalka, jedna zapalka... Później zaśpiewaliśmy kilka starych piosenek harcerskich stanowiących niejako wprowadzenie do mojej relacji o harcerstwie w Indiach. W trakcie opowiadania zorientowałem się, że uczestnicy spotkania po raz pierwszy dowiedzieli się, że gdzieś w dalekim, egzotycznym kraju, jakim dla nich są Indie, istniała wielka niezwykle sprawnie funkcjonująca organizacja harcerska licząca około 2000 członków.

Opowiadałem im jak tworzyła się Chorągiew w Indiach, o naszych metodach pracy, o ćwiczeniach, obozach harcerskich, o naszych instruktorach harcerskich, o druhaach Pieszkowskim, Panowiczu i druźnie Ptakowej, o wydawnictwach harcerskich w Indiach, o ćwiczeniach i ogniskach nocnych w dawnej twierdzy w Panhali, o zdobywaniu sprawności harcerskich a zwłaszcza o tej najważniejszej i najtrudniejszej, jaką zdobyłem na obozie w Chandoli. tj., „Trzy Pióra”, itd. itd. W trakcie mojego opowiadania co pewien czas robiliśmy krótkie przerwykni na śpiewanie przy akompaniamencie gitary dawnych i współczesnych piosenek harcerskich oraz oglądanie naszych fotografii i pamiątek a zwłaszcza harcerskich z Indii. Szczególne zainteresowanie wzbudziły: proporzycyk i książka mego zastępu „SOKOŁÓW” oraz oprawione przeze mnie na kursie introligatorskim w osiedlu w Valivade roczniki „Skauta”. Na zakończenie spotkania utworzyliśmy krąg i zaśpiewaliśmy „Idzie noc...” . Jak dawniej. Wychoząc poczułem się młodziej, jakby uchyło mi kilka lat. Przy pożegnaniu poszedło do mnie dwie drużynowych z prośbą o dodatkowe spotkanie z ich drużynami. Oczywiście nie odmówiłem.

Wiesiek Stypula (Biuletyn Koła P z I, nr. 46)

5

Pielgrzymka do Lourdes Hufiec „Mazowsze”, Chorągiew H-ek w W.B.



że tak ładnie wyglądają w mundurze harcerek, że są takie przyjemne i zycliwe, że zawsze byłyśmy na czas i chętne do pomocy.

We wtorek Siostra Gillian, zakonnica i opiekunka młodzieży, spędziła parę godzin z nami, pokazując nam ciekawe miejsca w Lourdes połączone z życiem Św. Bernadety. Miałyśmy czas na refleksje i modlitwę. Na zakończenie i na podziękowanie harcerki pięknie zaśpiewały pieśń „Czarna Madonna”. Siostra Gillian była tak wzruszona, że powiedziała dyrektorce muzyki jak pięknie śpiewamy. W środę na wieczornym koncercie gdzie było około 600 osób, zawołano nas na scenę i zaśpiewaliśmy „Czarna Madonno”. Otrzymałyśmy ogromne oklaski i tły płynęły z oczu niektórych pielgrzymów..

Podczas dyżuru w szpitalu harcerki pomagały starszym i niepełnosprawnym osobom przy obiedzie, pchały wózki inwalidzkie i pomagały gdzie były potrzebne, zawsze z uśmiechem. Jedna pani która miała 91 lat i była Polką, ucieszyła się, gdy harcerki podeszły do niej i zaśpiewały po polsku. Harcerki zaśpiewały kościelne pieśni tej Pani, która już nie wychodzi z domu i nie ma kontaktu z Polakami.

W środę pojechalśmy na wycieczkę do Gavarine, w góry, razem z grupą młodzieży ze szkoły „St Francis of Assisi”. W powrotnej drodze mieliśmy kłopoty w autokarze. Młodzież angielska razem się bawiła z nami i też śpiewała piosenki angielskie. Na pielgrzymce było dużo młodzieży polskiego pochodzenia. Podchodzili do nas pytać się o życie harcerek i pytali się czy mogą przychodzić na zbiórki.

Jestem tak ogromnie dumna z naszych harcerek, że nie mogę się wyrazić słowami. Pierwszy raz miałam okazję spędzić więcej niż jeden dzień z harcerkami, więc miałam okazję dobrze się poznać z nimi. Najstarsze z nich: Kasia, Aldona i Daniela były wzorowym przykładem dla młodszych harcerek. Są to dojrzałe kobiety i opiekowały się młodszymi harcerkami, kiedy ja miałam dyżur pielęgniarski. Wszystkie dziewczęta postępowały po harcercu. Służyły Bogu cały czas przez dobre uczynki i poważne zachowanie. Służyły naszej Ojczyźnie swoją polskością i dumą, że są Polkami i że należą do harcerstwa polskiego. Cały czas w Lourdes służyły bliżnim, pomagając innym pielgrzymom nie tylko, kiedy miały dyżur ale kiedy wdziały, że pomoc była potrzebna. Widziałam jak młodsze harcerki rozwijały się przez cały tydzień. Same podchodziły do chorych pielgrzymów i rozmawiały z nimi. Poznały nowe koleżanki z innych szkół i cały czas był uśmiech na ich twarzy.

Hufiec „Mazowsze” jest bardzo szczęśliwy, że ma instruktorki i harcerki, dorosłe kobiety w wieku 27 i 26 lat, które są dojrzałe, odpowiedzialne i rozumieją obowiązki względem Hufca. Ich postawa harcercy jest na wysokim poziomie. Patrząc w regulaminie organizacji harcercy na wymaganie na stopnie, mogę dumnie sugerować że Aldona zasługuje na stopień Przewodniczki; a Daniela, Marysia, Julia, Magda i Alicja są na dobrej drodze do osiągnięcia stopnia Samarytanki.

Czujaj! phm Jola Forys

KRYTYCZNIE O KSZTAŁCENIU



Pierwsze głosy w dyskusji rozpoczętej w kwietniowym numerze „Węzełka” pochodzą z rozmów z instruktorkami z Wielkiej Brytanii podczas uroczystości 70-lecia istnienia Chorągwi wielkobrytyjskiej.

Czasami nie potrafimy włączyć kształcenia w codzienną pracę harcercą. Nie zawsze potrafimy wytłumaczyć harcerkom, po co i dlaczego coś robimy. Jeżeli chcemy ruszyć do przodu w naszej organizacji, to musimy inaczej podejść do kształcenia.

Stopnie nie potrafimy wybrać osparte na umiejętnościach praktycznych, a sprawdzianem jest próba na stopień. Stopnie instruktorskie wymagają bardziej teoretycznej wiedzy ale często kandydatki nie mają świadomości, na czym polega „próba”. Na przykład, kursy na stopień przewodniczki nie uwzględniają tego, że ludzie zdobywają wiedzę w różny sposób. Są rozciągnięte w czasie i oderwane od rzeczywistości (studia, doraźne angażowanie się w drużynie macierzystej w okresie świąt czy wakacji). A potem nagle okazuje się, że stopień jest potrzebny do prowadzenia obozu.

Najlepiej się poznaje kandydatkę przez rozmowę i w dyskusjach. Świat się zmienia z dnia na dzień i musimy stale zadawać sobie pytanie, dlaczego robimy właśnie tak i czy inaczej nie byłoby lepiej.

Są różne interpretacje wymagań na stopnie (młodzieżowe), potrzebnej wiedzy, czy ważniejsza jest wiedza czy postawa, ile można kandydatce pomóc czy podpowiedzieć.

Problemem jest brak czasu w drużynie na przeprowadzenie własnego programu. Mamy coraz mniej wolnego czasu na harcerstwo, a przerabianie wymagań do stopni oraz narzucone z góry tematy jeszcze bardziej ograniczają dostępny czas.

Zdobycie stopnia przewodniczki jako pierwszego stopnia instruktorskiego stwarza wrażenie, że jest już się instruktorką w pełnym znaczeniu, Dopiero kurs korespondencyjny na phm zmusił mnie do pójścia w głąb. Dużo myślałam o założeniach wychowawczych, po co i jak działamy, i rozumiałam, że dołąd patrzyłam zbyt płytko.

Bardzo mi się podobał kurs korespondencyjny. Akurat mamy w naszym ośrodku sporo harcerek więc postanowiliśmy obie po kursie prowadzić pracę systemem zastępowym. Ale ogólnie biorąc, trudno jest prowadzić pracę harcercą dosłownie według metody Grodeckiej, głównie ze względu na brak czasu i zbyt wiele innych zajęć – parafie rozwijają pracę duszpasterską w rodzinach, młodzież uczęszcza do szkoły polskiej i zespołów tanecznych.

Wprowadziłyśmy w tym roku system zastępowy w drużynie i pozwoliłyśmy harcerkom samym dobrać się w zastępy i wybrać zastępowe. Jeden zastęp działa dobrze – zastępowa dobrze współpracuje z podzastępową. Drugi zastęp wymaga trochę więcej wsparcia ale też działa.

Kurs korespondencyjny był trudny i trwał długi czas. Nie wszystko było łatwo zrozumieć, ale mentorka mnie zachęcała i pomogła mi zrozumieć to, co było dla mnie trudniejsze.

Trudno jest zrozumieć, co konkretnie trzeba zrobić, aby zdobyć stopień harcerzysty. Przydałaby się bardziej wyraźna struktura samej próby. Warto by się zastanowić nad rolą mentorek, a także nad kryterium i warunkami zaliczenia służby harcerskiej.

Referat Kształcenia przy Głównej Kwaterze wzbogacił się o Ko-referentkę Kształcenia, hm Anne Mazurkiewicz z Chorągwi Harcerek w Kanadzie. Nawiązałyśmy współpracę z Chorągwiąni Referentkami Kształcenia. Wypowiedzi na temat kształcenia instruktorskiego ze wszystkich Chorągwi będą podstawą dyskusji telekonferencyjnej we wrześniu.

Czuwaj! hm Anna Świdlicka Ko-referentka Kształcenia
gazetka@zhppok.org

Kształcenie drużynowych wirtualną ścieżką

Korespondencyjny kurs drużynowych dla dorosłych „Harcerska ścieżka” przy Chorągwi Harcerek Stanów Zjednoczonych rozpoczął się w roku 2009 dzięki hm. Krysi Kajkowskiej-Merrick i hm. Kinдзе Rzyńskiej, z wkładem hm. Krysi Link-Wardawy i hm. Wiesi Pluskwy. W kwietniu 2011 objęła kierownictwo kursu hm. Ania Nowobiliska-Vasilios, równocześnie wchodząc w Radę Chorągwi. Celem tego stałego kursu jest przygotowanie kobiet, które chcą pracować na funkcji wychowawczy z dziećmi lub z młodzieżą, a nie mają do tego harcerskich podstaw metodycznych. Osoby te albo odeszły od harcerstwa jako nastolatki, lub się harcerstwem zainteresowały jako matki zuchów lub harcerek. Warunkami przyjęcia na kurs jest ukończenie 24 lat, posiadanie stopnia aspirantki lub samarytanki, złożenie Przyrzeczenia, co najmniej roczna pomocnicza praca w jednostce i niemożność uczestniczenia w letnim dwutygodniowym chorągwiowym kursie dla drużynowych. Do roku 2010 kurs ukończyło siedem kandydatek, a do czerwca 2013 następne sześć. Obecnie kończą go kolejne dwie kursantki, a rozpoczęło następne pięć.

Hufcowa lub szczerpowa zgłasza kursantkę drogą służbową komendantce kursu. Komendantka kursu wtenczas zaprasza indywidualnie na kurs, a kursantka odpowiada komendantce kursu składając osobiste zgłoszenie, w którym uwzględniła detale ewidencyjne, wiek swoich dzieci, zawód, pracę społeczną, zainteresowania, daty przyznania stopni i składania Przyrzeczenia, pełnione funkcje harcerskie oraz rodzaj prac przy jednostkach harcerskich, udział w akcjach letnich, biwakach lub wycieczkach i wybór mentorki. Ponieważ kurs chorągwiowy jest przeprowadzany na odległość i posługuje się mediami elektronicznymi, ważne jest by każda kursantka wybrała instruktorkę-mentorkę i posługiwała się mediami elektronicznymi, ważne jest by każda kursantka wybrała instruktorkę-mentorkę z którą mogłaby przedyskutować metodykę oraz różne kursowe zadania, która posiada biblioteczkę podręczników harcerskich i która potrafi być wsparciem dla kursantki podczas trwania tego wielomiesięcznego kursu.

Kurs składa się z ośmiu tematów, z których połowa jest udostępniona kursantom i mentorkom z początkiem kursu, a druga połowa po przesłaniu odpowiedzi i uzupełnienia pierwszych czterech tematów. Każdy temat jest przesłany elektronicznie i również wciągnięty do folderów umieszczonych w *Google Documents*, do których kursantki, mentorki i referentka kształcenia przy chorągwi są zaproszone i do których mają zabezpieczony dostęp. Komendantka kursu posługuje się kalendarzem *Google Calendar* by zawiadamiać i przypominać o terminach ukończenia zadań. Po ukończeniu każdego zadania, kursantka i mentorka otrzymują od komendantki kursu arkusz udziału w kursie streszczający postępy, potrzebne uzupełnienia i terminy nadchodzących zadań. Chociaż kurs powinien trwać od 9-ciu do 12-tu miesięcy, niektórym kursantom zajęło ukończenie go od 7-miu do 18-tu miesięcy.

Pierwszy temat, wodzostwo, został przerobiony na potrzeby instruktorskie z warsztatów kształcenia nauczycieli. Kursantka bada swe style przywódce, wymienia swe uzdolnienia, zastanawia się nad sobą i podsumowuje to, co się o sobie nauczyła przerabiając ten temat. Wpatruje się w typy

charakteru osób, które ją inspirują. Odpowiedzi kursantek uwzględniły mamy, babcie, instruktorki, Papieża Jana Pawła II. Na pytanie dlaczego należa do harcerstwa, jedna odpowiada: – „Jako „dorosła”, jestem świadoma ile dobrego było w tej organizacji, i zależy mi na tym, żeby moje dzieci miały podobne wrażenia”. Na temat znaczenia harcerstwa, druga odpowiada: – „... żadna szkoła, żadna rodzina, żadna organizacja nie jest w stanie przekazać młodej osobie tego, co harcerstwo jej daje”. Do tego można dodać odpowiedź: – „Harcerstwo w moim życiu znaczy to, że jestem częścią bardzo wyjątkowej grupy ... grupy, gdzie członkowie mają wysokie poczucie wartości, moralności i etyki. ... harcerstwo wzmacnia mnie wewnątrz i na zewnątrz, oraz w dużej mierze przyczyniło się do rozwoju moich umiejętności przywódczych”.

Temat drugi zajmuje się wykazem służby, podręcznikami harcerskimi, zawartością witrin harcerskich i pisanemu rozkazów i wniosków. Kursantka również bierze udział w miesięcznym ćwiczeniu, w którym zastanawia się nad cechami charakteru instruktorki, wybiera jedną cechę, którą chciałaby u siebie rozwinąć, układa plan pracy nad sobą i go stosuje podczas tego miesiąca. Cechy charakteru, które kursantki sobie wybrały, to między innymi aktywność, dynamizm, cierpliwość, pewność siebie, śmiałość, spontaniczność i pogłębienie słownictwa i gramatyki polskiej. Zdzwiło je to, że plan pracy nad sobą, tygodniowa refleksja i podsumowanie komendantce przyniosły niespodziewane postępy nad wybraną cechę charakteru. Można wywnioskować, że praca nad sobą jest czynnym i calożyciowym ćwiczeniem.

Trzeci temat składa się z planu pracy jednostki. Najlepiej jest, gdy kandydatka rozpoczyna kurs w taki sposób, że dociera do trzeciego tematu przed rozpoczęciem roku harcerskiego, by tematy przerabiane podczas kursu pomogły jej w przygotowaniu zajęć dla drużyny. Używając szablonu w podręcznikach „*Jak prowadzić drużynę harcerek*” lub „*Podręcznik dla drużynowych zuchów*”, kursantka przygotowuje ogólny i szczegółowy plan pracy. Aby ułatwić przygotowanie planów, kursantka ma dostęp do szablonów w programie *Word* wprowadzonych do odpowiedniego folderu *Google Documents*. Odpowiada na temat, przysyłając ogólny program pracy swojej jednostki i plany pracy trzech zbiorów wraz z bibliotekową samooceną. Jeżeli odbyła się wycieczka, to przesyła plan i ocenę wycieczki zamiast trzeciej zbiórki. Jeden z największych planów opisanych przez kursantkę to wycieczka skratów na teren gospodarstwa i opis uciechy przy karmieniu kur, kaczek, gęsi, kóz, owiec i konia. Inna kursantka w ocenie zbiórki wyjaśnia, że temat gawęd/rozmowy został zmieniony i dostosowany do zagadnień społecznych, które leżą na sercach wędrowniczek i ujawniają się podczas zbiórek. W 2013 roku, aby ująć inne części książki pracy drużyny a nie tylko plany pracy, wprowadzono wymaganie dostarczenia skanów trzech dodatkowych części książki pracy, np. piosenkę drużyny, historię drużyny, patronkę drużyny, ewidencję, spis szóstek lub zastępów, itp.

W pierwszej wersji kursu, temat trzeci również zawierał ćwiczenie przeglądu i rewizji kasy drużyny, która zawierała pełno błędów i problemów. Ponieważ ćwiczenie to było na wyższym poziomie niż potrzebne dla nowych drużynowych, postanowiono temat uprościć i oddzielić, jako osobny temat czwarty. Obecnie pracuje nad tym hm. Krysia Link-Wardawy, która przygotowuje ćwiczenie, w którym kursantki wypełniają książki kasowe wpisując podane kwity dochodowe i rozchodowe. Warto wspomnieć, że tematy przygotowane na kurs korespondencyjny wykorzystuje się również w programie letniego kursu chorągwiowego, który się odbywa co dwa lata.

Piątą tematy to rozwój fizyczny, umysłowy i psychologiczny dziecka. Po analizie tabeli różniącej rozwój według wieku, kursantka opisuje w jaki sposób uwzględniła rozwój swoich skratów, zuchów, harcerek czy wędrowniczek w przygotowaniu i przeprowadzeniu zbiórki. Dołączając plan zbiórki wraz z opisem czasu trwania i trudności napotykanymi podczas zbiórki. Jedna kursantka, z zawodu inżynier, bardzo ciekawie wprowadziła na odpowiednim poziomie zajęcia-eksperymenty ekologiczne, udostępniając harcerkom naukę ścisłą. Usunęła tym sposobem mi ciężaru nauki. W drugiej wersji kursu, dodano do tego tematu branie udziału w zajęciu z grupą dzieci lub młodzieży różniących się rozwojowo od własnej głównej specjalności i porównanie przynajmniej pięciu elementów zbiórki.



Nadestano porównania przeprowadzenia zbiórek skrzatów a harcerek, wędrowniczek a zuchów i zuchów a harcerek. Dzięki temu ćwiczeniu, kursantka poznaje różnice i podobieństwa prowadzenia pracy w swojej oraz odrębnej galeji pracy.

W temacie szóstym, używając ćwiczenia z podręcznika „Jak prowadzić drużynę harcerek”, kursantka analizuje problemy z którymi może się spotkać podczas zbiórki, jak np. nieobecność zastępowej, sprzeciwiające się zainteresowania harcerek, niechęć mówienia po polsku, dobór dziewcząt do zastępu, nieodpowiedni ubiór. Opisuje również sposób placenia składek i wyjaśnia jak ono pomaga w wychowaniu harcerskim.

W kolejnym temacie opisuje kursantka powód nadawania gwiazdek, stopni oraz sprawności i przesyła program pracy przeprowadzenia sprawności na obozie lub kolonii, której tematem są kwiaty i drzewa. Przynależą różne ciekawe plany pracy odpowiednio dopasowane do rozwoju zuchów („Ekoludek”, „Przyjaciółki lasu”, „Kwaciarka”, „Leśnik”), harcerek („Ekolog”, „Przyrodniczka”, „Ratowniczkę i wędrowniczkę (Ratowniczkę środowiska naturalnego”). W zbiórkach na temat „Przyjaciółki lasu”, jedna z kursantek pomysłowo wplotła wiersz „Ptasie Radio” do naśladowania ptaków, rozróżnienia rodzajów ptaków i inscenizacji.

Ósmym i ostatnim tematem to ocena pracy kursantki z młodzieżą przez mentorkę. Sprawozdania instruktorek-mentorek świadczą, że kursantki są lubiane, przygotowane, sumienne, odpowiedzialne i są wspaniałymi kandydatkami na stopień przewodniczki.

Postępy kursu są streszczane na każdej radzie chorągwi gdzie zagadnienia są omawiane i zmiany zatwierdzane. Mimo obszaru geograficznego i kontaktu tylko pisemnego, komendantka kursu zapoznała się z kursantkami od wschodniego wybrzeża do zachodniego, oraz z pracą ze skrzatami do pracy z wędrowniczkami. Zapoznała się także z tradycjami poszczególnych ośrodków. W kursie biorą udział samarytanka i aspirantki, te które się zapoznały z harcerstwem w dzieciństwie w Polsce lub w Stanach, te którym łatwiej jest się wystąpić po polsku i te którym łatwiej przychodzi to po angielsku. Mimo tych różnic, kurs „Harcerska ścieżka” umożliwiła dokształcanie się osobom dorosłym z pasją do prowadzenia zajęć z młodzieżą metodą i tradycją harcerską na terenach emigracyjnych.

Ania Nowobilska-Vasilios hm. Chicago, IL

CO SŁYCHAĆ W CHORAGWIACH

AUSTRALIA – BOŻE CIAŁO

- Z soboty na niedzielę 2-go czerwca 2013 Sydneyczyków obudził ulewny deszcz, który z większym czy mniejszym nasileniem utrzymywał się do niedzielnego popołudnia.

Polonia wybierająca się na uroczystości Bożego Ciała do Marayong nie była z tego zadowolona, bo tradycyjna procesja do czterech ołtarzy będzie musiała być odwołana. Brac harcerska wjeżdżając w niedzielę przed południem na plac kościelny, aby dostać się do harcówki, podziwiała cztery budowle szczelnie zakryte plastikami i plandekami. Ciekawe, jakie dekoracje poszczególnych ołtarzy są tam ukryte i szkoda, że ich nie będziemy mogli oglądać przez ten wciąż padający deszcz.

W każdym kątku i pokoiku naszej harcówki poszczególne grupy odbywały swoje zbiórki. Parę minut po drugiej



10

deszcz ustal i nawet wyrzało słońce. Księża podejmują decyzje, że po Mszy Świętej procesja się odbędzie. Komitety z poszczególnych parafii w gnieniu oka poździejowały plastikowe opakowania ołtarzy i pięknie je udekorowały. Po zbiórkach tylko mała grupa harcerek ustawiła się do wspólnego wejścia do kościoła, bo inni - jakby za dotknięciem czarodziejskiej różdżki - przemienili się we wspaniałych tancerzy w kolorowych strojach ludowych reprezentujących różne folklorystyczne części Polski, jako uczestnicy sydneyjskich grup tanecznych: „Syrenka”, „Kujawy”, „Podhale” i „Lajkonik”. Procesja była wielkim przeżyciem dla nas wszystkich, było słonecznie, kolorowo a przede wszystkim modlitewnie, gdzie słowem Bożym i pieśniami chwaliłmy Pana Jezusa.

Grupa „Lajkonik” zdopinguwała pozostałe grupy taneczne do udziału w koncercie w Sali Jana Pawła II. Wszystkie grupy bardzo ładnie tańczyły. Komitet Kościelny jak zwykle przygotował dla uczestników procesji wspaniałe smakołyki. Już w szarudzie wieczornej wszyscy rozjeżdżali się do domów bardzo zadowoleni z tak mile spędzonej nieszłej wśród licznej grupy dzieci i młodzieży, która wspaniale do dorosłymi modliła się i uprzyjemniała występami do popołudnia.

Halina Prociuk phm

KANADA - ZBIÓRKA INSTRUKTOREK



W marcu 2013 r. drużyna instruktorek "Mode Orlice", działająca w prowincji Ontario w Kanadzie, spotkała się w domu drużynowej, drużny Michelle Paul na wspaniałym wieczór pełen ciekawych rozmów i śmiechu.

Z powodu odległości, nie wszystkie instruktorki mogły dojechać na nasze zbiórki, lecz tym razem było nas aż 9. Po gorących przywitaniach, każda z nas zabrała się czymś w kuchni by przygotować wspaniałe przekąski. Czekoladę na „fondue” udało nam się roztopić dopiero za trzema razem...

Po rozpoczęciu zbiórki zapaleniem świeczki i śpiewem naszej piosenki „Naprzód Dziewczęta” zaczęła się rozmowa na poważniejsze tematy. Dyskutowaliśmy o

planach na akcję letnią i w jaki sposób mogłybyśmy pomóc jednostkom w zaopatrzeniu i zdobyciu ekwipunku; do jakich firm i organizacji się zgłosić z prośbą o wsparcie i dotacje, a szczególnie dotacje produktów ekologicznych. Poruszyliśmy wiele innych tematów, np. dlaczego w niektórych jednostkach bardziej się odczuwa że młodzież ma trudności z językiem polskim i jak możemy pomóc aby język polski był podtrzymany i nie zanik.

Większość instruktorek w naszej drużynie ma po 30ci-parę lat, lecz większość z nas się zna od dziecka. Fajnie było usiąść z rówieśniczkami i podzielić się wspomnieniami z „młodszych” lat... roby, kolonie, wycieczki, zabawy i spotkania z lat 80-tych i 90-tych. Były momenty, kiedy wybuchł taki radośny śmiech że łyż leciały z oczu. Miło było spędzić kilka godzin w siostrozanej harcerskiej atmosferze.

AKCJA LETNIA - Na akcję letnią na Kaszubah w Ontario, co roku jężdżają się zuchy, harcarki i wędrowniczki z dwóch hufców żeńskich oraz zuchy, harczerce i wędrownicy z trzech hufców męskich. Kaszubska akcja letnia liczy ponad 500 młodzieży z dwóch prowincji, Ontario i Québec. Przyjeżdżają także członkowie Kół Przyjaciół Harcerstwa, którzy chętnie udzielają pomocy przy obozach i koloniach.

W tym roku, akcja letnia hufca harcerek Watra liczyła udziałem zuchową oraz trzy obozy harcerek. Komendantką akcji letniej hufca była phm. Dorota Gdyczyńska a gospodarczyni całej akcji letniej hufca była hm. Aniela Biskup i pvd. Monika Kaczmarek.

Podczas środkowego weekendu akcji, miałam zaszczyt usiąść przy stole i podzielić się chlebem z instruktorkami Hufca Watra. Na zaproszenie Hufcowej, hm. Danusi Sokolskiej, przybyło aż 24 instruktorek z Ontario w Kanadzie. W niedzielę, 14go lipca, na świeżym powietrzu, pod sosnami, na tle jeziora, przy pięknie nakrytym stole, usiadłyśmy razem do posiłku.

11





Tylni rząd od lewej: hm. Danusia Sokolska (hufcowa), pwd. Karolina Skruch, pwd. Ania Fiedler-Stolarz, pwd. Monika Kaczmarek, phm. Dorota Gdyczyńska, hm. Zuzia Papuga, phm. Elżbieta Tomaszewska, hm. Anieła Biskup, hm. Steficia Pilacińska, pwd. Kara Morgan, hm. Teresa Dziegiel. Srodkowy rząd: hm. Zosia Podkowińska, hm. Ula Gorkowska, pwd. Kasia Makara, pwd. Martyna Gadomska, pwd. Alesia Pogoda. Dolny rząd: phm. Kasia Pagliaroli, hm. Monika Karska-Emin, hm. Halina Sandig (Przewodnicząca Okręgu), hm. Basia Mahut, hm. Zosia Stohandel, pwd. Gosia Nakoneczna, pwd. Vicky Willand.

Uderzyło mnie to, że wiek i stopień na tym obiedzie instruktorskim nie miał żadnego znaczenia. Czerwone krawki rozmawiały bardzo swobodnie z niebieskimi, a niebieskie z zielonymi. Mamy siedziały z córkami, 80+ letnie harcmistrzynie znalazły wspólny język z 20+ letnimi przewodniczkami. Szczera rozmowa, wiele wspomnień, dużo śmiechu i wspaniała atmosfera. Miałyśmy okazję porozmawiać o istotnych tematach, podzielić się doświadczeniem i nabrać energii do dalszej pracy.

Phm. Kasia Pagliaroli

STANY ZJEDNOCZONE - BIWAK „POMOCNA DŁOŃ” - Każdego roku, o tej samej porze, to znaczy w Memorial Day weekend, cała brać harcerska z Kalifornii, Arizony, Kolorado zbiera się na majowy biwak. Tegoroczny biwak pod hasłem „Pomocna Dłoń” odbył się w malowniczych okolicach Santa Barbara – Circle V Ramch kamping.



Gospodarzami biwaku byli Hufcowa hm. Ania Pisańska (Hufiec „Mazowsze”) i Hufcowa hm. Patryk Grobelny (Hufiec „Kraków”). Po raz pierwszy w 30-to letniej historii naszych Hufców gościliśmy na naszym terenie Komendantkę Chorągwi Harcerskiej hm. Krysię Kąjkowską-Merrick, Komendantka Chorągwi Harcerskiej hm. Ryszard Urbaniaka i Przewodniczącą Okręgu hm. Zbigniewa Pisańskiego. Odwiedzili nas mili goście z Kanady i z nowojorskiego Hufca „Podhale”. Zuchy dziewczynki zdobywały sprawność „Złote Serduszek”, chłopcy zaś pracowali nad sprawnością „Niewidzialna Dłoń”. Harcerki i harcerze na Biwaku kończyli zdobywanie sprawności „Patron” (Bł. Stefan Wincenty Frelichowski).

W roku setnych urodzin Patrona harcerstwa, historię Jego życia - podczas połowej Mszy Św. - przypomniał nam ks. Rafał Dygula SChr., który przybył na nasz

Biwak z Parafii w Los Angeles. Natomiast podczas kominka zachowego, opowiadał o dhu Wicku, który był dzielny jak one i robił dużo dobrych uczynków. W atmosferze powagi przy blasku płomieni ogniska, Wędrowniczki, dzięki pomocy Wędrowników, przedstawiły inscenizację życia naszego Patrona.

Odbłyły się biegi na stopnie harcerskie, były biegi na gwiazdki zachowe, gry, zabawy i dużo radości. W świat poleciała niejedna piosenka zaśpiewana na kominkach i przy ogniskach. Niejednej gawędy wysłuchali Harcerze i Harcerki.

Hufcowi mieli do pomocy wspaniałą Kadrę Instruktorską. Komendantami podobozów byli: zachów dziewczynek - świeżo upieczona instruktorka, pwd. Eliza Skwarużyńska; zachów chłopców - hm. Marek Skwarużyński; harcerek - pwd. Asia Hrabia; harcerzy - hm. Marek Tuszyński. Nad wędrowniczkami czuwała hm. Renia Skwarużyńska a nad wędrownikami hm. Adam Babicz. O każdy paluszek, brzuszek, główkę, kolanko, dniem i nocą troszczyła się nasza wspaniała phm. Zosia Chciuk. Nad tym, aby nikt nie chodził głodny, spragniony, z objawami niedoboru kofeiny, czuwali dzielni rodzice KPH w Los Angeles, na czele z niezastąpioną działaczką harcerską Halinką Czarnecą.

Czuwaj! Ania Matyska, pwd
Sekretarka Hufca Mazowsze

WIELKA Brytania - 70-LECIE CHORĄGWI HARCEK W W. Brytania - Początek działalności



Instruktorzy przygotowują pokaz

w prowadzonej przez siebie szkółce w Szkocji i sierocińcu na Devonie, ale nie były to jeszcze formalne jednostki harcerskie. Za pierwszą drużynę harcerek w WB uważamy korespondencyjną drużynę „Wisła” która powstała 28 sierpnia 1943r. na obozie w Silecroft w Szkocji. W końcu roku 1943 było już 116 harcerek i zachów w Londynie, Edynburgu i Glasgow.

26-go maja na polanach przy Laxton Hall, w Northamptonshire, Chorągiew Harcerskiej w Wielkiej Brytanii obchodziła 70-ty jubileusz. Laxton Hall – Dom Spokojnej Starości – chętnie użycza swoich terenów różnym organizacjom, a jego mieszkańcy cieszą się widokiem dzieci i młodzieży. Zjechały się harcerki i instruktorki z Hufców „Bałtyk”, „Kaszuby”, „Mazowsze” i „Pomorze” a także liczni goście.

Pogoda nam dopisała i wszystkie zajęcia wspaniale wyszły. Harcerki brały udział w lucznictwie, grze połowej i pracy rąk. Zajęcia były przygotowane przez instruktorki, za co im bardzo dziękuję, a uczestniczkom biwaku hufca Pomorze za pilnowanie, żeby nam wody nie zabrakło w ten gorący dzień.

Harcerki brały udział w różnych zajęciach a instruktorki, chociaż też się interesowały tymi zajęciami, miały również czas by przygotować pokaz na ognisko.

Dzień zakończyliśmy Mszą Świętą i ogniskiem, na które dołączyły drużyny z pierwszych drużyn harcerskich na terenie Wielkiej Brytanii. Były bardzo zadowolone, że widziały nasze szare mundury i mogły z nami pospiewać.

Hm. E. Tkaczyk, Komendantka Chorągwi WB

ZUCHOWE DRUHNY (cd.)

Hm Irena Woźniak 11.10.1914 – 19.12.2012

Druhá Irena była niezwykłą osobą, znaną i poważaną we wspólnocie emigracyjnej w Birmingham, gdzie zamieszkała w roku 1957. Przez 36 lat uczyła w polskiej Szkole Sobotniej, a po lekcjach prowadziła zbiórki gromady zuchów „Polne Kwiaty”. Dzieci pamiętały, że nosiła warkocz wokół głowy, znała dobrze historię i kulturę Polski i warto było ją posłuchać.

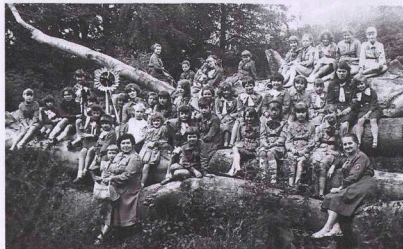
Do harcerstwa wstąpiła jako dorosła osoba. Na kolonie zuchowe zaczęła jeździć z własnymi dziećmi i przyrzeczenie złożyła na kolonii w Lilford Park w latach 50-tych. Była w zespole pierwszych instruktorów hufca harcerek „Mazowsze”, które kładły podwaliny pod naszą pracę 50 lat temu.

Jako referentka zuchów w naszym hufcu, przez 22 lata prowadziła kolonie letnie dla zuchów w Lilford Park, w Laxton Hall i w stacji w Fenton. Jako referentka zuchów w komendzie Chorągwi Harcerek w W.B. urzędowała kursy dla wodzów; pisała i wydawała sprawności zuchowe – zawsze o charakterze polskim. Przez wiele lat była skarbniczką hufca i sekretarką Chorągwi Harcerek w W.B.

Druhá Irena zawsze dbała o to żeby kominki na zjazdach instruktorów Chorągwi WB miały bogaty i ciekawy program. Instruktorci wracali z każdej „Skapki” zadowolone i pełne podziwu dla jej wiedzy. Kochała książki, polską historię i literaturę. Wyszukiwała różne wiersze i obrazy sceniczne ażeby wzbogacić akademie i kominki harcerskie. Zależało jej, aby przekazać wiedzę o historii Polski młodszemu pokoleniu, żeby byli dumni ze swego polskiego pochodzenia.

Często opowiadała o swoich przeżyciach jako łączniczka w Armii Krajowej i o warunkach w których ludzie żyli pod okupacją. Złożyła przysięgę żołnierską w 1940 i wstąpiła w szereg AK. Pracowała w konspiracji pod pseudonimem „Irma” aż do końca powstania. Wiele młodszych harcerek pamięta wielką grę w 50 rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego, którą Druhá Irena opracowała na światowy zlot w Clumber Park w 1994. Wywarła na nas wielkie wrażenie bo przeżyliśmy ten dzień z powagą i emocją.

Druhá Irena mówiła, że gdy została harcerką, praca zaczęła się „bez reszty” bo raz harcerką – to na całe życie harcerką. Żyła według prawa i przyrzeczenia harcerskiego i pozostanie w naszej pamięci jako przykład drogiej i oddanej instruktorki godnej naśladowania.



hm Marysia Kilmaszewska była drugą ważną zuchmistrzynią w naszym hufcu. Prowadziła pracę w Leicester. Jej życiorys jest w „Węzku” nr.209 sierpień 1997. Na fotografii są obydwie na kolonii z zuchami w Lilford Park, przy słynnym drzewie gdzie odbywały się zbiórki. Drugie zdjęcie przedstawia wychowankę Dhny Ireny, Dhnę pwd. Jadzię Cieślík, która objęła gromadę „Polne Kwiaty” przeszło 20 lat temu od Dhny Ireny i dalej ją prowadzi. Jest referentką zuchów w hufcu Mazowsze

hm.Danka Bromberg (Hufcowa Hufca harcerek „Mazowsze” w W.Brytanii)

14

CZYTELNICY

nissa



Dhna Bożena Sain z Staplehurst WB - Mam już wspaniale okulary i nareszcie widzę wszystko bardzo dobrze i z czytaniem już nie mam problemów. A to wszystko dzięki Zosi Kamińskiej, która w zeszłym roku się uparła i zamówiła mi 'appointment' abym zgłosiła się do optyczki, bo była przerażona, że tak mało widzę. Kto by wtedy przypuszczał, że Jej już nie będzie z nami w tym roku. Byliśmy umówione, że pojedziemy znowu razem do Wali... Wciąż nie chce mi się wierzyć, że już nie zadzwoni do mnie.



Dh. M.Miszczuk z Warszawy - Finiszujemy z książką o wydawnictwach na Wschodzie. Ze 100 stron zrobiło się 260 węg i pracy było więcej. Myślę, że pod koniec lipca/początek sierpnia będzie gotowa.

Mam prośbę. Czy może Druhá rozszyfrować dwie instruktorski na załączonym zdjęciu? Od lewej E. Gierat, M. Kapiszewska i dwie osoby mi Nieznane, dalej: H. Grażyńska i H. Kapiszewski. Piszę teraz książkę o Henryku i Marii Kapiszewskich. Czuwaj!
(Od Red. - Jeśli ktośś z czytelniczek rozpozna te dwie środkowe druhy, to prosimy odpisać do redakcji)

Redakcja „Węzełka” przypomina: Węzełek wychodzi w lutym, kwietniu, czerwcu, sierpniu, październiku i grudniu; żeby doszedł do czytelniczek na czas, musi być oddany do druku najpóźniej 15go poprzedniego miesiąca. Dlatego prosimy żeby materiały nadsyłać wcześniej, a nie później niż 10-go – Lzn. Jeśli chcecie żeby coś wydrukować w grudniowym numerze, redakcja musi to otrzymać przed 10-tym listopada.

Węzełek

Hm. D.Bogdanowicz £ 10.00

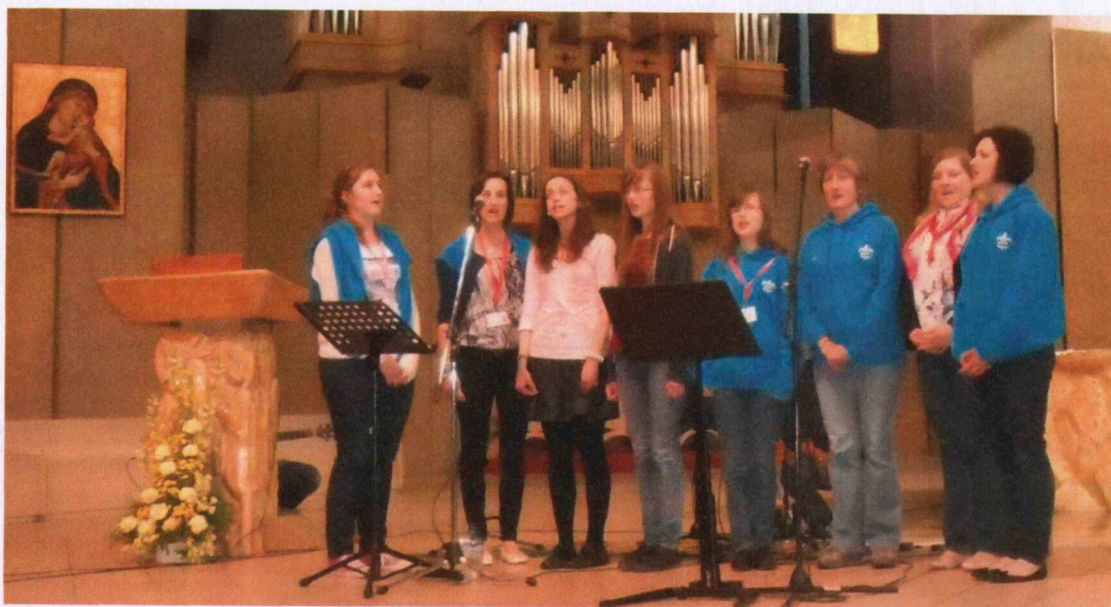
Hm. Z.Nowobilka £ 5.00

WEZELEK – pismo instruktorów – wychodzi już 53-ci rok - zawsze był i jest wolną trybuną na lamach której każda z nas może i powinna swobodnie się wypowiadać. Drukowane w Węzku wypowiedzi nie zawsze zgadzają się z opinią Redakcji.

Zdjęcia do tego numeru nadesłali: D.Bogdanowicz, D.Bromberg, J.Foryś, M.Karska, G.Maresch, H.Prociuk, W.Stypuła, E.Tkaczyk.

Redaguje zespół: Danuta Pniewska (red), Elżbieta Andrzejowska, Dana Bogdanowicz, Barbara Kowalewska, Esia Lakomy, Malgosia Niwczyk, Wanda Sokolowska. Administracja: Bogna Maramaros, Malgosia Niwczyk. Wydawca: Główna Kwatiera Harcerek pgK – 23-31 Beaver Lane, London W6 9AR GB e-mail: wezelek@zhp.org.uk lub ds.pniewska@tiscali.co.uk Konto bankowe: Polish Girl Guides Association

15



Wędrowniczki z hufca „Mazowsze” w W.B. na pielgrzymce w Lourdes wzięły udział w koncercie dla pielgrzymów, śpiewając pieśń „Czarna Madonna”. (artykuł na str.6)



Gromada zuchów „Bratki” z hufca „Bałtyk” pojechała do nadmorskiego Brighton gdzie celebrowały zakończenie sprawności „Bałtykowego Duszka” przy piaskowym pałacu królowej Juraty. 120 zuchów Hufca „Bałtyk” było na tej wycieczce.